Nr. 27. (porz. 108). Kraków, sobota dnia 6. lipca 1901. Rok IV.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2. Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu“, Kraków, ul. Pijarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Celem wyświetlenia prawdy.

Przed kilku tygodniami wydrukowaliśmy narzekania i zażalenia chałupników i wyrobników z powiatu Nowosandeckiego, którym niektórzy wójcia odmawiają bezprawnie wydania książeczek robotniczych, a to jedynie dlatego, aby robotników zatrzymać dla siebie.

Na te skargi wyrobników przysłało nam dwóch wójtów sprostowanie, w którem sami się przyznają, że skargi wyrobników biednych są słuszne. Oto, co oni piszą:

Prawdą jest, że nie chcemy wydać książeczek tym, którzy nam wobec Niemców wstyd przynosić mogą przez swą głupotę, nieporadność itd.;

dalej tym, którzy, przezimowawszy u gazdów, dla lepszego zarobku chcą uciec zagranicę i tym, co należą do wojska; co chcą uciec przed karą itd.

Otóż panów wójtów musimy pouczyć, co do nich należy, a co nie. Otóż przedewszystkiem niech się wójcia tak nie obawiają o wstyd przed Niemcami, bo nasi robotnicy zachowują się zagranicą o wiele lepiej, aniżeli nasi panowie. Mało kiedy słyszy się, aby nasz polski robotnik zrobił coś takiego zagranicą, coby nam wstyd przynosiło, a o różnych pańskich świństwach, to słyszymy i czytamy w gazetach bardzo często. Jeżeli panom nie odmawiają władze świadectw i paszportów, **to wójt nie ma prawa od-**

się to wskutek tego, że Wydział krajowy, który na innych polach rozwija dodatnią i energiczną działalność, co do kolei lokalnych nie miał ani jednego projektu gotowego — a jego referent, będący zarazem posłem do Rady państwa (p. Chamiec), w krytycznej chwili starannie wystrzegał się przybycia do Wiednia".

Wydalanie z Prus słowiańskich obywateli państwa austryackiego nie ustaje. I tak, donosi telegram z Lipska, że wszyscy czescy robotnicy, zajęci w dessauskich państwowych fabrykach, otrzymali rozkaz wydalenia i mają granice państwa opuścić. — Rozporządzenie to dotknęło zwłaszcza bardzo wielu pomocników rękodzielniczych.

Znowu żandarm użył broni. Czytamy w „Tygodniku samborsko-drohobyckim" wiadomość o smutnym fakcie, który wydarzył się w Spasie (powiatu starosamborskiego): Kancelista sądowy, Śledziński, około godziny 8 wieczorem dnia 4 czerwca przybył do Spasa celem przeprowadzenia egzekucyi mobilarnej u zamożnego gospodarza tamtejszego, byłego wójta Michała Megi — a gdy mu domownicy z powodu spóźnionej pory nie pozwolili urzędowania przeprowadzić, powrócił kancelista do Starego Sambora po asystencyę i przybył z żandarmem Marcinem Gallusem napowrót do Spasa już około północy, chcąc koniecznie w nocy egzekucyę przeprowadzić u Michała Megi. Domownicy prosili go, by do rana się zatrzymał, a ojciec zapłaci dług, lecz kancelista Śledziński miał się uprzeć i zaczął przeprowadzać swoją czynność. Syn gospodarza Megi sprzeciwił się temu, a żandarm Gallus zrobił użytek z broni i przekłuł mu bagnetem lewą nogę w międzykroczu. Tak rannego jak i jego ojca przywieziono do Starego Sambora i odstawiono do sądu.

Kwiatki fiskalizmu. Sąd powiatowy w Peczeniżynie skazał włościanina Kostrubiaka za kradzież małego drzewka w lesie rządowym na zapłatę grzywny w kwocie 1 kor. 40 hal. Kostrubiak posiada realność, obejmującą 300 sążni kwadr., a nie mogąc z niej wyżyć, musi nieraz w braku zarobku udawać się do ludzi z prośbą o jałmużnę. W celu ściągnięcia owej drobnej kwoty przedsiębrał urząd podatkowy kilkakrotnie egzekucyę, która jednakowoż, w braku wszelkich ruchomości, pozostała bez skutku. Wobec tego sąd w Kołomyi wystawił realność Kostrubiaka, ocenioną na 100 kor., na licytacyę w celu ściągnięcia kwoty 60 ct. Przytem policzono Kostrubiakowi koszta w wysokości 25 kor. 64 hal.!

Okoliczni chłopi zbierają między sobą składki celem ochronienia Kostrubiaka od zupełnej nędzy.

W sprawie ucisku podatkowego odbyło się w Stanisławowie zebranie. Zebrało się kilkudziesięciu ziemian. Zagaił marszałek M. Brykczyński, poczem przemówił Maurycy hr. Mycielski, który zwrócił się przeciwko hr. Stadnickiemu. Akcya przeciw uciskowi podatkowemu jest uzasadnioną i rozsądną. Józef hr. Mycielski nazwał słowa hr. Stadnickiego głosem Targowicy. „Cały kraj jest oburzony na tego odszczepieńca", który powiedział, że akcya przeciw uciskowi podatkowemu jest nieuzasadniona i nierozsądna. P. Krzeczunowicz podał kilka cyfr, poczem p. Horoszkiewicz doradził założenie biura dla ochrony prawnej w sprawach podatkowych. Dr Boral zauważył, że byłoby to skandalem, gdybyśmy dla przestrzegania należytego ustaw mieli zakładać aż towarzystwo osobne. Mamy na to Sejm i Koło polskie. Winę złego widzi mowca w „Sparsystemie". Chłopcy kilkunasto-

letni, bez żadnych studyów, wymierzają podatki. W urzędach podatkowych jest przeciążenie; drugi powód złego leży w tem, iż nie każdy ma przystęp do dyrekcyi finansowych celem żądania wyjaśnień i sprostowań.

Po wywodach kilku jeszcze mowców, wybrano komitet, który ma prowadzić dalszą akcyę i wygotować memoryał odpowiedni do Sejmu.

Jak dzielnie urzeduje Ekscellencya Czyszczan, prezydent Wyższego Sądu w Krakowie.

Za rok ubiegły odesłał Pan prezydent Czyszczan do Wiednia nie mniej nie więcej jak tylko **94.000 koron** ściągniętych w okręgu sądowym krakowskim opłatami za doręczenie $17^1/_2$ centa.

Tyle ściągnęli posłańcy sądowi w jednym roku z biednego ludu — pomimo, że Ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, aby wezwania i pisma sądowe, gdzie tylko można doręczać przez wójtów, przez poczty itd., byle raz zupełnie znieść uciążliwą dla ludu opłatę $17^1/_2$ ct.

Ile łez krwawych spadło na tych **94.000** koron, wysłanych do Wiednia — to tylko jeden Bóg wie i chłop.

A przecież Ekscellencya Czyszczan jest synem górala biednego, wykarmiony na owiesku i żętycy — to chyba najlepiej wiedzieć powinien, jaka to straszna dola chłopska i że czasami chłopu łatwiej dać życie, aniżeli $17^1/_2$ centa, gdy ich w obrocie nie ma. — W wiedeńskiej kasie **94·000** koron utoną bez śladu, ale łzy biednego ludu pozostaną — no i powstanie może jakiś orderek — który jednak i tak po śmierci będzie musiała rodzina zwrócić — i potoczy się napowrót do Wiednia za koronami ściągniętemi z biednego chłopa.

ZJAWISKA POWIETRZNE.

„Deszcz krwawy“ i „Fata-morgana“.

Jeszcze po spadłych w ostatnich tygodniach deszczach «krwawych» nie ustały gawędy wśród ludności na południu Europy, kiedy znów miasto Neapol nawiedziły zjawiska powietrzne i ogromną trwogą przejęły zabobonną ludność włoską.

Po niezwykle silnych i dokuczliwych zimnach, jakie trwały przez kilka tygodni w tym ciepłym zawsze kraju, zjawiły się upały, odrazu dochodzące do 20 kilku stopni; gorący, suchy wiatr zdawał się wysuszać ciało aż do szpiku kości. Jednocześnie piękny

mi bierze, a z których miała tworzyć swą łodygę, liście i kwiaty. Koniec przewidzieć łatwo: kaniance dzieje się doskonale, rozrasta się ona szeroko po polu — ale koniczyna ledwie dyszy, a najgorzej na tem wychodzi gospodarz przy sprzęcie. Kanianka nie zniszczona zawczasu, rozwija się coraz lepiej i mniej więcej jednocześnie z drugim pokosem koniczyny wykształca swe nasienie, rozsiewające się bardzo łatwo po polu. Jeżeli zaś nasienie kanianki sprzątnięte zostanie wraz z sianem i dostanie się do żołądka bydląt, to i tak nie zginie, bo wychodzi ono ztamtąd niestrawione i w następnym roku jak najlepiej kiełkuje, gdy się wraz z gnojem na pole dostanie. W ten sposób kanianka rozmnaża się coraz bardziej i może doprowadzić do tego, że na dawnym kawałku ziemi wcale koniczyny siać się nie opłaci. Trzeba więc walczyć z kanianką i walkę tę zaczynać wcześnie, nie zwlekając.

Przedewszystkiem trzeba kupować czyste nasienie koniczyny, a więc nie brać go od byle żyda w miasteczku, a nawet od sąsiada, lecz kupować w składach, gdzie czystość nasienia poręczają na piśmie. Przed zbiorem zaś koniczyny czeka gospodarza właśnie ta praca, o której mówiłem na początku: musi on przejść uważnie całe swe pole i zobaczyć, czy gdzie koniczyny kanianka nie trapi. Gdyby zobaczył takie miejsce, to powinien je przedewszystkiem nizko wykosić (szerzej nawet, niż kaniankę widać), a następnie zebrać ostrożnie koniczynę wraz z kanianką w płachty, wynieść z pola i **doszczętnie spalić.** Niedość na tem: wypalić też trzeba i te miejsca, na których kanianka rosła, co się uskutecznia przez spalenie na nich suchych badyli, naumyślnie w tym celu tam zniesionych. Ktoby nie chciał mieć tak dużo roboty, może ostatecznie miejsca, zajęte przez kaniankę, dokładnie przekopać, choć spalenie zawsze jest lepsze. Rozumie się, że przed drugim pokosem znów pole obejrzeć trzeba, czy się gdzie znowu pasożyt nie pokazuje.

Kanianka pojawia się również na lucernie, gdzie tych samych środków używać trzeba. Inne odmiany wreszcie kanianki trapią inne rośliny motylkowe, ale to się daleko rzadziej zdarza.

STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZE ZA GRANICĄ.

Rozumy człowiek — rolnik, czy rzemieślnik zawsze skwapliwie korzysta z rad i doświadczenia starszych lub bardziej obytych od siebie sąsiadów, a rozumny ogół ludzi tego lub innego kraju chętnie się ogląda na te społeczeństwa, które w postępie gospodarki swojej zaszły już dalej. Ogląda się na nie, aby skorzystać z ich doświadczenia i przykładu, o ile to prowadzi do czegoś lepszego.

Ludność różnych krajów zagranicznych nie w jednem już przez doświadczenie doszła do tego, co wśród nas zaczyna dopiero nieśmiało kiełkować. Bo i jakże naprzykład nieśmiało zaczynamy dopiero myśleć o tem, że jednak w stowarzyszeniu, w gromadzie łatwiej jest ludziom zaspakajać

swe potrzeby. Wprawdzie, już ojcowie i praojcowie nasi mawiali, że „gromada, to wielki człowiek“. Ale to się tak jeno mówiło, a w istocie rzeczy każdy żył sam i dla siebie tylko, każdy nawet sądził, że będąc przyjacielem drugiego, że wspierając go, dla siebie przez to samo nie jest przyjacielem.

— Co mi tam — powiadał — przyczyniać się do dobra innych! Niech każdy za siebie myśli!

A jednak ludność krajów bardziej doświadczonych do wręcz przeciwnych doszła przekonań. „Na wszystkich polach powinno się iść jednozgodną ławą, a wtedy wszystkim razem i każdemu z osobna będzie lepiej“. Tak powiadają już zagranicą i to właśnie utrzymuje ludzi w sile zamożności.

Zobaczmy bowiem, ile tam, zagranicą, jest jedynie takich stowarzyszeń, których celem jest dostarczanie swym członkom towarów niezbędnych do spożycia, jak: soli, mąki, kaszy, kawy, lub w gospodarstwie: żelaztwa, powrozów itp. Do zbadania ciekawej tej sprawy dopomogą nam właśnie obliczenia, zgromadzone przez szwajcarski związek stowarzyszeń spożywczych. Obliczenia te wykazują, iż w roku zeszłym w Anglii było takich stowarzyszeń 1535, we Francyi 1404 i w Szwajcaryi 334. Cyfry te jeszcze nie wiele mówią. Ale patrzmy; do wymienionych wyżej stowarzyszeń w Anglii należy 1 milion 623 tysiące 500 ludzi, a sklepy jakie, stowarzyszenia te prowadzą, mają rocznego obrotu tysiąc 623 milionów franków (1 frank ma 95 hellerów).

Stowarzyszenia spożywcze we Francyi liczą 450 tysięcy członków, a w Szwajcaryi 118 tysięcy członków i mają 46 milionów franków obrotu.

Wreszcie stowarzyszenia spożywcze w Niemczech liczą 800 tysięcy członków z 250 milionami franków obrotu rocznego.

Ale i te obliczenia może są zamało pouczające? Wyjaśnimy zatem jeszcze dokładniej, że wyżej podane cyfry oznaczają, iż naprzykład w Szwajcaryi i w Anglii na każde 6 sklepów prywatnych przypada jeden sklep stowarzyszenia; w tych zatem krajach najwięcej jest spółek. We Francyi jeden sklep stowarzyszenia przypada na 20 sklepów prywatnych, a w Niemczech na 17.

I jakże mizernie my wyglądamy wobec tego porównania! W jakiemś marnem miasteczku naszem znajdziesz 10 do 20 sklepów nietylko prywatnych, ale — gorzej jeszcze, bo żydowskich. Tu więc nietylko, że z zysków sklepu nie korzysta ogół stowarzyszenia, ale żydzi. Jak oni zaś korzystają, jak sobie każą płacić za wszystko, to wiemy przecież.

Jeżeli człowiek sam sobie posłuży, to go to przecież nie kosztuje; tylko za posługi, wyświadczane nam przez innych, płacić musimy. Owóż tam, gdzie ludzie doszli już do wysokiego rozwoju umysłowego, i gdzie nie patrzą na siebie, jak wrogi, ale jak przyjaciele, tam i w rzeczach handlu postanowili oni sami sobie nieść posługę: swoje własne sklepy postanowili zakładać. Że zaś założenie i prowadzenie sklepu wymaga pieniędzy, a nie każdy posiada je na zbycie, zresztą niemożliwa jest, aby tyle było sklepów, co ludzi, więc gromada — 300 do 500 osób gromadzi swe drobne sumki w jedno i za fundusz ten sklep spółkowy zakłada. A tak wszyscy, czego im potrzeba, posiadają, sami sobie posługę handlową urządzając tanio a skutecznie.

Czyż to nie rozumnie.

Kto chce nadal gazetę naszą otrzymywać regularnie, niech prenumeratę zaraz zapłaci. Tym bowiem wszystkim, którzy teraz prenumeraty nie zapłacą, będziemy musieli wysyłanie gazety wstrzymać.

Kto do Redakcyi przysyła list i prosi o odpowiedź, powinien na odpowiedź załączyć markę pocztową — i podać swój dokładny adres, to jest imię, nazwisko, gminę i pocztę.

Ludożerstwo w Europie. W Marburgu nad Drawą (w Styryi) rozegrał się senzacyjny proces. Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Bratuza, robotnik, człowiek 40-letni, tudzież żona jego Maryanna, licząca lat 50; pierwszy obwiniony o to, że udusił swoją 12-letnią córeczkę, ciało jej poćwiartował, następnie upiekł i zjadł kawałek.

Historya tej potwornej zbrodni jest następująca: Bratuza wraz z żoną maltretowali w nieludzki sposób swoją 12-letnią córkę. Pewnego dnia dziewczyna, która przez nieuwagę podpaliła drzewo w ogrodzie, obawiając się srogiej kary od rodziców, uciekła i błąkała się w pobliskim lesie.

Bratusa doniósł nstychmiast o ucieczce córki żandarmeryi, która rozpoczęła badania. Pewnego dnia żandarmerya znalazła u Bratuzy zakrwawione suknie.

Przyparty do muru, Bratuza przyznał się, iż zamordował swoją córkę w następujący sposób: W kilka dni po ucieczce córki znalazł ją Bratuza koło domu zupełnie wyczerpaną. Rzucił się na nią i udusił ją. Następnie w nocy przyniósł jej ciało do domu i poćwiartował na 5 części. Żona jego pomagała mu. Poćwiartowane ciało córki rzucił w ogień. Część jednak uda odłączył, **upiekł i zjadł.**

Na rozprawie przyznał się Bratuza do popełnionej zbrodni. Na zapytanie przewodniczącego, co popchnęło go do tego czynu, odpowiada, iż córki nie lubił, zamordował więc ją, by nie była mu ciężarem.

Co się tyczy zjedzenia kawałka uda, twierdził, że, będąc w szkole, czytał o tem, iż dzicy ludzie jedzą ludzkie mięso, gdy więc krajał trupa córki, przyszło mu na myśl, aby skosztować ludzkiego mięsa. Odciął więc kawałek uda, upiekł je i zjadł.

Żona obwinionego twierdzi, iż wiedziała o morderstwie, nie wiedziała jednak, że mąż jej kraje i je swoją córkę.

Na mocy werdyktu przysięgłych skazał trybunał Bratuzę na karę śmierci, żonę zaś jego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Protest maluczkich. Jak donosi „Geselliger“, w Gnieźnie stanęli uczniowie tamtejszej katolickiej szkoły ludowej przed nauczycielami i oddali dane im od rejencyi niemieckie podręczniki do nauki religii, mówiąc, iż po niemiecku modlić się jest grzechem śmiertelnym, a rodzice i duchowni zakazali im grzeszyć.

Sześć miesięcy w kryminale niewinnie!!! Franciszek Janikowski z Jelenia. został skazany przez Trybunał w Krakowie, za rzekomą zbrodnię oszczerstwa popełnioną przez to, że powtórzył, słyszane od innych zarzuty przeciwko sędziemu w Jaworzniu, jakoby tenże pobrał „łapówkę“ od strony spór wiodącej. Prokurator wniósł zażalenie przeciwko zbyt niskiej karze i Apelacya krakowska rzeczywiście podniosła karę na 10 miesięcy! Janikowskiego zamknięto do kryminału. Wśród tego wzniósł prośbę do Najwyższego Trybunału we Wiedniu o rozpatrzenie jego sprawy. Najwyższy Trybunał po zbadaniu sprawy orzekł, że nie ma istoty czynu, a więc Janikowski został skazany **niewinnie** i polecił telegraficznie wypuścić go z kryminału **natychmiast!** A więc znalazła się sprawiedliwość ale aż dopiero we Wiedniu u obcych! Biedny Janikowski,

starzec 72 letni wyszedł po 6 miesiącach z kryminału znękany, schorzały, nie mogąc się na nogach utrzymać, a zapytany co mu brakuje odpowiedział: „że od czasu, jak mię dozorca więzienia „**kopnął**“ w krzyże, ciągle choruję“. I któż wynagrodzi wyrządzoną krzywdę Janikowskiemu, kto mu powróci utracone zdrowie? Uznanie Janikowskiego przez Najwyższy Trybunał wiedeński za niewinnego, a przez krakowski sąd na 10 miesięcy kryminału zasądzonego, zrobiło olbrzymie wrażenie w kraju!

Gdzie się podziały sumienie i przyrzeczenia posła ludowego? Rada miasta Wadowic pod przewodnictwem Dra Opydy, posła do Parlamentu z kuryi włościańskiej ma uchwalić, czy też już uchwaliła, aby dzieci wiejskie, uczęszczające do szkół ludowych, we Wadowicach płaciły szkolne! Niesłychany ten pomysł Rady miejskiej waaowickiej musi wywołać zdumienie, a ludność wiejską napełnić goryczą i oburzeniem! To ma być dowód życzliwości mieszczan dla włościan, o której Wadowiczanie przed wyborami tak głośno przy kieliszku i szklance wykrzykiwali. Tak się odpłaca Rada miejska chłopom ze wybór Dra Opydy, burmistrza Wadowic na posła do parlamentu. Co najdziwniejsza, że Dr Opydo, jako poseł ludowy, ani słówkiem nie odezwał się w obronie ludności wiejskiej. Niechże teraz lud się przekona, jakiego sobie posła wybrał. Widocznie Dr. Opydo, zapłaciwszy drogo za swój wybór, nie poczuwa się teraz do żadnych obowiązków względem swoich wyborców. Ciężko jednak będzie Drowi Opydzie składać sprawozdanie poselskie, bo są tacy wyborcy, co się nie dali przekupić i że odważnie wystąpią z zapytaniem się swego posła, co dla ludu zrobił i na jakiej podstawie dopóścił do tak wrogiej uchwały dla ludu w Radzie miejskiej, w której on przewodniczy. Z przykrością podajemy tę wiadomość, nadesłaną nam przez bardzo poważną i wiarogodną osobistość z Wadowic, do której z naszej strony dodamy tylko tyle, że lud wiejski, uginający się już pod olbrzymiemi podatkami, nowych podatków płacić nie jest w stanie i że w interesie naszych mieszczan leży, aby nie zwiększać braku zgody i jedności pomiędzy mieszczanami a włościanami. Dr. Opydo, przeciwko któremu podobno już sami mieszczanie szemrzą, choćby i za pieniadze został posłem, powinien mieć jakie takie sumienie i powinień dotrzymać przyrzeczeń, że „będzie bronił ludu“, czego niestety dotąd ani śladu nie ma!

O wójcie „ananasie“ z woli Radziszowskiej. Janie Maślance, który zniszczył księgi „Towarzystwa“ Kółka rolniczego, by zatrzeć ślady swego nieuczciwego postępowania, z braku miejsca napiszemy później, a prosimy tylko c. k. Prokuratoryę, aby tę sprawę wójta „ananasa“ jak najprędzej zbadała.

Nowy pomysł nauczyciela ludowego. P. Kaszycki, nauczyciel ludowy z Łobzowa, urządził model młynka, poruszanego zapomocą siły wiatru. Koło wiatrowe ma być tak skonstruowane i ustawione, że od każdego wiatru obraca się zawsze w jedną stronę; nie potrzeba zatem nakręcać go przy każdorazowej zmianie kierunku wiatru, jakto dotąd praktykuje się przy młynach wiatrowych (wietrznych). Według tego modelu można budować młynki większe i mniejsze, nadto siły wiatraku użyć będzie można do różnych maszyn gospodarskich n. p. sieczkarni, młocarni i t. p. Będzie to rzeczywiście dla większych jakoteż i mniejszych gospodarstw rzecz bardzo ważna, bo, oszczędzając siłę ludzką i zwierzęcą, zaoszczędzi temsamem posiadaczom tegoż wydatków. Że wiatrak ów funkcyonował będzie tylko w czasie trwania wiatru, to jasne, ale też wiadomą jest rzeczą, że prace tego rodzaju jak: młócenie zboża, rznięcie słomy na sieczkę, a nawet mielenie zboża odbywają się najczęściej w porze jesiennej lub zimowej, kiedy właśnie panują wiatry. Kto nie będzie potrzebował w czasie wiatrów narażać wiatraku na uszkodzenie, bardzo łatwo da się zamknąć. Na ustawienie tej, że się tak wyrazimy, maszyny powietrznej, nie potrzeba koniecznie osobnego budynku; można ją ustawić w stodole, w jakiejś szopie i tam może odbywać i mielenie i młócenie i rznięcie słomy na sieczkę. Koszt nie przeniesie prawdopodobnie wydatków, jakie gospodarze ponoszą na kieraty

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE.

Jest do sprzedania folwarczek położony przy szosie i 10 kil. od Tuchowa, stacyi kolejowej. 3 morgi lasu, $^1/_2$ morga łąki. ziemi ornej $8^1/_2$ morga, razem 12 mórg. Budynki także. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Buś**, poczta Wola Łużańska.

Parcelacya.

Glinik górny majątek 6.20 m. w powiecie strzyżowskim 6 klm. od stacyi Frysztak (kolei Rzeszów-Jasło) zostanie częściowo rozparcelowany. Warunki pod każdym względem arcykorzystne. Zgłoszenia przyjmuje upoważniony do udzielania iuformacyj p. **Leib Stryk we Frysztaku.** 5—6

OGŁOSZENIE.

Są do sprzedania w Slawonii blisko Bośnii dwa bardzo piękne majątki pod korzystnemi warunkami. Ziemia i łąki wyborne. Budynki obszerne w bardzo dobrym stanie. Jeden majątek 29 mórg w jednym kawałku wraz z budynkami 3800 złr. Drugi majątek 16 mórg pola z inwentarzem. O bliższe wiadomości zwrócić się należy pod następującym adresem: **Ofćak Jura**, poczta Banovajaruga Medjurić, Slawonia. 5—5

Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Dr. Michał Danielak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Drukiem Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.